

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcz. 1 zł, 2 kwartały 2 zł, 3 kwartały 3 zł, 4 kwartały 4 zł.
na prowincyi:
miesięcz. 1 zł, 2 kwartały 2 zł, 3 kwartały 3 zł, 4 kwartały 4 zł.
W Niemczech: miesięcz. 1 zł, 2 kwartały 2 zł, 3 kwartały 3 zł, 4 kwartały 4 zł.
W Austrii: miesięcz. 1 zł, 2 kwartały 2 zł, 3 kwartały 3 zł, 4 kwartały 4 zł.
W Rosyi: miesięcz. 1 zł, 2 kwartały 2 zł, 3 kwartały 3 zł, 4 kwartały 4 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.
nadrukane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincyi:
wydanie rano 2 ct. 8 ct.
wieczorne 3 ct. 4 ct.
oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Łwów, ulica Chorażczyzna i. 17.
TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 22 września. Dzienniki wczorajsze upatrują w fakcie zamianowania nowych członków Izby panów zapowiedź rychłego zwołania parlamentu.

Prezes ministrów, hr. Thun, dziś rano powraca z Meranu, popołudniu zaś odbędzie się Rada gabinetowa, którą hr. Thun zwołał telegraficznie.

Wiedeń, 22 września. Jak donoszą tutaj z Meranu, cesarz na przyjęciu w zamku Rotenstein rozmawiał wczoraj dość długo z p. drem Grabmayerem, przyczem poruszył jego polityczną działalność, specjalnie zaś współudział p. Grabmayera w redakcyi programu Niemców.

Monarcha wyraził się w sposób pochlebny o działalności p. Grabmayera, na co tenże odpowiedział, że to, co zrobił, było jedynie jego obowiązkiem.

Cesarz zakończył swą mowę słowami: „Liczę jeszcze wiele w przyszłości na Pańską działalność“.

Praga, 22 września. *Politik* pisze, że wszystkie okoliczności bieżącej chwili wskazują na to, że przygotowywane się zmiany gabinetu. „Nie możemy jednak pojąć — pisze *Politik* — czemu gabinet, skazany już na upadek, tak bardzo angażuje się, w celu przeprowadzenia ugody z Węgrami na podstawie §. 14“.

Praga, 22 września. *Narodni Listy* poddają ostrej krytyce znany artykuł o przesileniu gabinetowym, zamieszczony w *Pester Lloydzie*, a ogólnie przypisywany dr. Bilińskiemu.

N. Listy zwracają się wprost przeciw Bilińskiemu z zarzutem, że dąży do urzeczywistnienia programu Niemców.

„Gdyby to stanowisko odpowiadało zapatrywaniom większości Koła polskiego — powiadają *N. Listy* — w takim razie istnienie prawicy nie byłoby na długo zagwarantowane.“

Czeska technika w Bernie morawskim.

Praga, 22 września. Dzienniki podają wiadomość, że projekt stworzenia czeskiej politechniki w Bernie otrzymał już sankcję cesarską. Wydział inżynierów zostanie natychmiast otwarty.

Nowy regulatyw akcyjny.

Wiedeń, 22 września. *W. Ztg.* ogłosiła dziś w części urzędowej na podstawie §. 14 — nowy regulatyw akcyjny.

Celem nowego regulatywu jest w pierwszej linii ułatwienie uzyskania koncesyi na założenie towarz. akcyjnych. Ze względu na to, że regulatyw akcyjny wchodzi w życie w drodze §. 14 — nie zawiera on radykalnych zmian, a system koncesyjny nie został zmieniony, lecz uzyskano natomiast znaczne ułatwienia przy udzielaniu koncesyj.

Komisya dla Tow. akcyjnych otrzymała dokładne przepisy o sposobie udzielania koncesyj przy spełnieniu odpowiednich warunków. Dalej regulatyw podnosi, że koncesye mogą być udzielane prowizorycznie na rok, a następnie dopiero definitywnie. Prowizorycznej koncesyi udzielają władze krajowe — definitywnej zaś ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wreszcie ustanawia regulatyw minimalny kapitał akcyjny na 200 koron, i dopuszcza tylko niższe kwoty w wyjątkowych wypadkach.

Ułaskawienie Dreyfusa.

Paryż, 22 września. W sprawozdaniu ministra wojny Gallifeta, przedłożonem prezydentowi republiki Loubetowi w sprawie ułaskawienia Dreyfusa — Gallifet projektował, ażeby czas deportacyi Dreyfusa na wyspie Dyabelskiej uznano za podwójny wymiar kary (10 lat). Wobec tego jednak, że ustawy tego nie dopuszczają, minister poleca szefowi państwa ułaskawienie Dreyfusa.

Dekret ułaskawiający, który podpisał Loubet brzmiał, ja następuje: „Prezydent republiki francuskiej, na podstawie sprawozdania ministra wojny i po zasięgnięciu opinii ministra sprawiedliwości postanawia:

§. I: Kapitanowi Alfredowi Dreyfusowi darować się resztę 10 letniej kary więzienia, na którą zasądził go sąd wojenny w Rennes w dniu 9 września 1899 r.

• Tak samo darowuje się mu wojskową degradację.

§. II. Poleca się ministrowi wojny wykonanie tego dekretu.

Paryż, 19 września 1899.

(Podp. Loubet).

Paryż, 22 września. Minister wojny generał Gallifet wydał z powodu ułaskawienia Dreyfusa rozkaz do armii, w którym zaznacza, że sprawa jest ostatecznie załatwiona. Wszyscy uchylili się muszą przed tym aktem łaski tak samo, jak się uchylono przed wyrokiem sądu wojennego w Rennes. Nie powinno być mowy o dalszych prześladowaniach. Rozkaz dzienny kończy się temi słowy: „Proszę panów, a w razie potrzeby rozkazuję, abyście wszystko, co było, puścili w niepamięć, a myśleli jedynie o przyszłości. Niech żyje armia, która nie służy żadnej partyi, tylko wyłącznie Francyi!“

Dreyfus na wolności.

Carpentras (w pobliżu Awinionu), 22 września. Dreyfus przybył tu wczoraj w południe i zamieszkał u swego krewniaka Valabregue'a.

Nie jest wykluczonem, że Dreyfus zamieszka z rodziną w willi, którą mu ks. Monaco oddał do dyspozycji.

Carpentras, 22 września. Przybycie tu Dreyfusa stało się wnet powszechnie wiadomem, nie wywołało jednak żadnych demonstracyi. Stan zdrowia Dreyfusa nie pozwala mu przyjmować żadnych wizyt.

Na wszelki wypadek przybyło tu z nim kilku agentów policyjnych.

Dzieci Dreyfusa.

Paryż, 22 września. Dzieci Dreyfusa sprowadzono wczoraj do w tajemnicy utrzymywanej miejscowości, w pobliżu granicy francuskiej: Ventimilji.

Z pobytu ks. Filipa Orleańskiego w Marienbadzie.

Budapeszt, 22 września. *Pester Lloyd* otrzymał, z powodu paryskiego procesu o zamach na republikę — od pewnej wybitnej osobistości informację, dotyczące zachowania się ks. Filipa Orleańskiego w Marienbadzie podczas tegorocznego sezonu. Otóż informator *P. Lloyd*a zapewnia, że ks. Filip okazywał tam wielką pewność siebie.

Ks. Orleański wyrażał tam głośno przekonanie, że obecne stosunki we Francyi zmieniły się na korzyść jego monarchicznych planów, oraz że cel, który przyświeca jego życiu, już wkrótce zostanie zrealizowany.

Ks. Filip stykał się w Marienbadzie bardzo często z bawiącym tam gen. Gallifetem, obecnym ministrem wojny, w przekonaniu, że Gallifet należy do jego stronników. Niebawem jednak nastąpiło rozczarowanie — pretendent bowiem nabrał przeświadczenia, że Gallifet bynajmniej jego planów nie popiera.

Rewizya w „twierdzy“ Guerina.

Paryż, 22 września. W obecności Guerina, przeprowadzono wczoraj rewizję w twierdzy przy ulicy Chabrol.

Rozruchy antisemickie w Algierze.

Algier, 22 września. Gubernator wydał obwieszczenie, zakazujące gromadzenia się na ulicach, pod groźbą gwałtownego rozprzeczania. Kto zakazu tego nie usłucha, będzie aresztowany i natychmiast pociągnięty do odpowiedzialności. Wojsko pilnuje porządku i spokoju w mieście, patrole przeciągają ulicami.

Zjazd cesarzy.

Petersburg, 22 września. Dotychczas jeszcze nie wiadomo na pewne, kiedy nastąpi spotkanie cara Mikołaja II z Wilhelmem. Przypuszczają, że odbędzie się ono w Berlinie, podczas powrotnej podróży cara do Rosyi.

Zwołanie Skupczyny.

Belgrad, 22 września. Jak slychać, Rada gabinetowa uchwaliła zwołać Skupczynę na 20. września st. st.

Strejk.

Le Creusot, 22 września. Wczoraj wybuchł tu powszechny strejk. Strejkujący przeciągali ulicami hałasując i śpiewając, nie przyszło jednak do żadnych zaburzeń. Przedpołudniem przybyło tu wojsko i żandarmerya.

Rocznica zajęcia Rzymu.

Rzym, 22 września. Z powodu rocznicy zajęcia Rzymu, udały się deputacje stowarzyszeń z chorągwiami i muzyką oraz przedstawiciele miasta i wojska do pamiętnego miejsca przy Porta Pia. Zastępca syndyka Gallupi odczytał telegram króla Humberta, który w pięknych słowach przypomniał chwilę odzyskania najwyższych praw narodowych,

oraz wyraził nadzieję, że ta historyczna rocznica niewątpliwie wzmocni świadomość narodową Włochów i pobudzi ich do tem gorliwszego spełniania obowiązków wobec Ojczyzny.

Samobójstwo.

Wiedeń, 22 września. Odebrał sobie tu życie Fryderyk Hetschingk, właściciel znanego powszechnie zakładu dla czyszczenia odzieży p. t.: „Coundé“, a to z powodu złego stanu interesów.

Zamordowanie dwóch dziennikarzy.

Odesa, 22 września. We wsi Katarzino w gub. Chersońskiej zamordowano z zemsty korespondenta *Noworosyjsk. Telegr.*, który bawił tam na świeżem powietrzu. Sprawców nie wykryto dotychczas. Podobny wypadek zdarzył się przed tygodniem w Taszkencie, gdzie pułkownik Staszewskij zastrzelił niewygodnego dla siebie redaktora *Rusk. Turkestanu*, dra Smorguniewa.

Stan powietrza.

Wiedeń, 22 września. Z Alp donoszą o znacznych opadach. Morze lekko wzburzone, miejscami wielkie deszcze, chłodno, powoli niebo się wypogadza.

Stanisławów, 22 września. Ks. biskup Szeptycki przyjął wczoraj Wydział powiatowy, Radę miejską, przedstawicieli władz, urzędów i szkół, oraz liczne deputacje, ujmując wszystkich światowością i powagą.

Wiedeń, 22 września. Cesarz powróci tu dziś w południe z Meranu.

Wiedeń, 22 września. Na wczorajszym posiedzeniu okręgowej Rady szkolnej zastanawiano się nad petycją, wniesioną w sprawie szkół publicznych z czeskim językiem wykładowym.

Petycję tę po dłuższej dyskusyi odrzucono.

Wiedeń, 22 września. Na zanku swoim na Morawach, zmarł generał kawalerii hr. Sternberg, który niedawno temu obchodził 50-letni jubileusz posiadania orderu Maryi Teresy.

Wiedeń, 22 września. Woda w Dunaju ciągle opada i prawdopodobnie za parę godzin zniży się do poziomu normalnego.

Grac, 22 września. Wczoraj stawał tu przed przysięgłymi adwokat krajowy dr. Henryk Seidl, oskarżony o sprzeniewierzenie. Na podstawie werdyktu, zaprzeczającego winę, trybunał uwolnił Seidla.

Berlin, 22 września. W Pankow pod Berlinem, zmarł znany komedyopisarz niemiecki Rudolf Kneisel.

Belgrad, 22 września. Wyrok w procesie o zamach stanu nastąpi, jak się tu spodziewają, prawdopodobnie dzisiaj.

Lucerna, 22 września. Bawił tu przez kilka dni wielokrotnie w procesie Dreyfusa wymieniany pułkownik Schneider, były austr.-węg. attaché wojskowy w Paryżu, który zapadł tu ciężko na zdrowiu. Schneidra otaczało w Lucernie kilku tajnych agentów policyjnych. Po powrocie do zdrowia, Schneider odjechał do Bazylei.

Paryż, 22 września. Wczoraj odbyła się ponowna rewizya w opróżnionej „twierdzy“ Guerina, gdzie odfotografowano wszystkie piwnice oraz skrytki, jak się zdaje przeznaczone dla umieszczenia policyantów.

Cesarz w Tyrolu.

Meran, 22 września. W drodze do Sandhofu, dokąd cesarz udał się dla wysłuchania pierwszej mszy w kaplicy pamiątkowej Hofera, przyjęły go owacyjnie tłumy publiczności. W odpowiedzi na przemówienie naczelnika kraju, Brandisa, odpowiedział monarcha, iż jest przekonany, że mężowie Tyrolu pójdą niewątpliwie za głosem swojego księcia w razie niebezpieczeństwa.

Następnie wyraził cesarz życzenie, żeby siła narodu, podniesiona przez miłość ojczyzny, wzrastała ciągle wśród pokojowej pracy dla dobrobytu, tak, iżby bohaterska dusza Hofera spoglądać mogła na wierny i waleczny Tyrol.

Potem był cesarz na mszy, zwiedził miejsce urodzenia Hofera, strzelnicę św. Leonarda i wrócił do Meranu wśród głośniejszych objawów entuzjazmu ludności.

O godz. 8 1/2 wieczorem udał się cesarz z powrotem do Wiednia.

Złożenie mandatów.

Wiedeń, 22 września. Wydział tutejszej Izby adwokackiej uchwalił wczoraj złożyć mandaty, z powodu burzliwych scen na ostatnim walnem zgromadzeniu członków Izby adwokackiej.

Walka kapitana z dziennikarzami.

Zagrzeb, 22 września. W Karlstadcie zaatakował wczoraj kapitan Prokop redaktora miejscowego pisma, którego uważał za autora artykułu, rzekomo obrażającego cześć jego.

Gdy się kapitan w kawiarni, dokąd był podążył za redaktorem, dowiedział, że zaatakowany redaktor nie jest autorem artykułu — wpadł do drukarni dziennika i tam czynnie znieważał właściwego autora artykułu.

Zgon Scheurer-Kestnera.

Strasburg, 22 września. Zwłoki senatora Scheurer-Kestnera przewiezione będą do Paryża, a stamtąd do miejscowości Thion w Alzacji, gdzie zmarły posiadał swoje fabryki.

Obywatele strasburscy postanowili złożyć na trumnie zmarłego wieniec laurowy z napisem: „Nieustraszonemu obrońcy prawdy i sprawiedliwości”.

Z Watykanu.

Rzym, 22 września. W kołach watykańskich zapewniają, że msgr. Tarnassi obejmie z okazji swej, dawno już zapowiadanej misji do Petersburga, stanowisko oficjalnego agenta dyplomatycznego, a to na razie na czas bliżej nieokreślony analogicznie do tego stanowiska, jakie piastował Izwołskij, dopóki rząd rosyjski nie nadał tej posadzie charakteru stałego.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 22 września.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia prezydent zawiadomił Radę o nadeszłym podziękowaniu monarchem za życzenia, złożone przez Radę w dniu urodzin.

Następnie prez. poświęcił serdeczne słowa pamięci Włodzimierza Dzieduszyckiego. Rada miejska stojąc, wysłuchiwała tej mowy, którą podajemy w treściwym streszczeniu.

Świetna Rado! Znowu śmierć nieublagana wydarła z grona żyjących człowieka, który z powodu wielkich przymiotów serca i umysłu, umiał zwrócić na siebie, acz bez starań, uwagę całego polskiego społeczeństwa i potrafił pozyskać cześć i serca wszystkich współobywateli.

Umarł Włodzimierz hr. Dzieduszycki, były marszałek krajowy, były prezes i twórca pierwszej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1877, założyciel w naszym mieście wspaniałego muzeum przyrodniczo-etnograficznego własnego imienia, którego to muzeum był i publiczną użyteczność w stolicy naszej zapewnił ustawą i na przyszłość hojną wyposażył dotacją.

Umarł jeden z tych mężów, których, zda się, opatrność już przeznaczyła do celów wyższych na chlubę narodu i Ojczyzny.

Całe życie śp. hr. Dzieduszyckiego, to piękny obraz pracy dla idei, najwyższej każdemu Polakowi, dla miłości Ojczyzny i ukończenia wszystkiego, co własne i swojskie.

Słowa, zawarte w akcie ordynacji, są najwspanialszym pomnikiem dla zmarłego, one zapisane w sercach współobywateli, świadczą będą razem z pomnikiem muzeum, że ze zgonem śp. Włodzimierza straciłmy znowu jednego z najdzielniejszych synów Ojczyzny.

Nie tu miejsce na wyliczenie wszystkich zasług śp. hr. Dzieduszyckiego, ale były one i są na każdym polu wielkie, skoro jeszcze za życia zostały tak powszechnie uznane. Toż reprezentacja miejska obdarzyła go najwyższym zaszczytem, na jaki ją stać, nadała mu obywatelstwo honorowe stolicy.

Na pierwszą wieść o zgonie wysłałem następujący telegram: „Stolica kraju za mojem pośrednictwem przesyła czcigodnej Pani najszczerze wyrazy prawdziwego współczucia z powodu zgonu Jej małżonka, jednego z najlepszych synów Ojczyzny, a honorowego obywatela stolicy.”

W dalszym ciągu zawiadomił prezydent Radę, że na wieść o śmierci śp. p. Dzieduszyckiego, kazał z gmachu ratuszowego wywiesić flagę żałobną i stawia wniosek, ażeby na pogrzeb Dzieduszyckiego wysłać delegację z grona radnych, oraz polecić jej złożenie srebrnego wienca na trumnie imieniem miasta, z odpowiednim napisem. Skład tej deputacji poruczono oznaczyć prezydentowi. Prezydent stawia jeszcze jeden wniosek, a mianowicie, ażeby jedną z ulic miasta nazwać imieniem Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Wszystkie te wnioski zostały jednogłośnie przyjęte, ostatni ma być tylko regulaminowo traktowany.

Z kolei delegatem do Tow. muzycznego wybrano r. prof. Radziszewskiego.

R. dr. Loewenstein interpelował prezydenta w sprawie stosunków zdrowotnych m. Lwowa. Skutkiem rozkopania ulic pod rury wodociągowe szerzy się we Lwowie tyfus i malarya.

Prezydent dr. Małachowski odpowiedział, że komisja sanitarna robi, co do niej należy. Tyfus i malarya panują we Lwowie, nie skutkiem rozkopania ulic, ale nagminnie, tak, jak to zresztą zdarza się każdej niemal jesieni. W każdym razie porobiono starania w celu przyspieszenia robót wodociągowych.

Następnie uchwalono, że ogólna rekonstrukcja gmachu ratuszowego odbyć się ma w r. 1901.

Wreszcie Rada uchwaliła zaprowadzić t. zw. dzienniki kontrolne przy budowach i udzieliła Tow. „Bratniej pomocy akademickiej” subwencji 500 zł.

Z sali sądowej.

(W konkurach).

Lwów, 22 września.

Św. Kalina, wzięty w krzyżowy ogień pytań sędziw przyśięgłych i trybunału, zeznaje bardzo wiele szczegółów z prywatnego życia swojego pryncypala. Słyszał o nim, że grywa w karty i przegrywa, przypatrywał się podejrzanym jego stosunkom z „żydem bez zajęcia” niejakim Landem. Wszelkie inne przypuszczenia, co do możliwego zgubienia pularesu — odpiera z całą stanowczością, bo przypatrywał się wszystkiemu „na własne oczy”.

Św. Snopek, drugi uczeń cukierniczy, świadek zajścia z pularesem — nie mógł być obecnym przy rozprawie, nikt bowiem nie mógł podać jego adresu.

Natomiast odczytano zeznania jego, złożone w śledztwie pod przysięgą. Zwracają się w zupełności przeciwko Czerwińskiemu, Sнопек bowiem, również jak Kalina — widział, że Czerwiński schował pulares Teodorowicza do szuflady. Z obawy przed zemstą pryncypala, nie mówił nic o tem Teodorowiczowi, gdy ten szukał pularesu. Ucieklszy z terminu, chciał uwiadomić o całej sprawie Teodorowicza, ale nie mógł go znaleźć, poczem wyjechał do Ottyni.

W zeznaniach Sнопeka mieści się kilka charakterystycznych szczegółów. Oto wkrótce przed śledztwem w tej sprawie — do Ottyni przyjechał czeladnik Czerwińskiego, Aberle, zawiózł chłopaka do Stanisławowa i tam, przy piwie, wraz z Czerwińskim starali się w niego wmówić, że on nie widział. Sнопек, obawiając się jakiejś zasadzki — potakiwał im w ciągu rozmowy, w śledztwie jednak pod przysięgą zeznał zupełnie inaczej, poruszył nawet późniejszą już scenę z Aberlem i Czerwińskim.

Św. Aberle przeczy, jakoby namawiał Sнопeka do fałszywych zeznań, lub chciał mu podsunąć sposób, w jaki ma zeznawać. Przyznaje się, że przywiozł go z Ottyni do Stanisławowa, ale czynił to bez wiedzy Cz. i dlatego tylko, by kto chłopaka nie zblamał.

O godzinie 3 przewodniczący odroczył posiedzenie do dziś rana godzinę 9-tej.

KRONIKA.

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich, rozpoczynający się jutro w Krakowie, wyjechał kolega nasz Br. Laskownicki, który dostarczać nam będzie dokładnych sprawozdań o przebiegu zjazdu.

Na pogrzeb hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego wyjechał jutro delegacja towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Wspólność”, którego to towarzystwa s. p. Wł. Dzieduszycki był członkiem honorowym.

Arcyksiążę Otto wraz z arcyksiężną Maryą Józefą, przybyli wczoraj w towarzystwie ks. Braganza do Nadworny.

Nowe pismo. W Krakowie zacznie wychodzić z dniem 1 października nowy dwutygodnik „Mieszczanin i Rękodzielnik”, poświęcony sprawom mieszczaństwa i rękodzielnictwa.

Przejechanie. Przy ulicy Krakowskiej przejechał wczoraj po godzinie 11 rano ciężki wóz, ładowany cegłami, zarobnicę Maryannę Jaworską.

Nieostrożnego woźnicę aresztowano, ciężko potłuczoną zaś opatrzono pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Wczoraj padał deszcz przez cały dzień, od rana — do późnej nocy. Ciemne, posępne chmury oddziały złowrogo na wrażliwy umysł służącej Maryi Pasternakówny. Już sama atmosfera dziwnie ją usposobiła, co dopiero, gdy Marya zaglądnęła do kieszonki?.. Wtenczas z czarnych obrazów, przesuwających się przez jej duszę — utworzył się prawdziwy chaos, to też rezultat był taki, że Marya, zamiast pójść do domu — udała się na inspekcję policyi, gdzie stanowczo oświadczyła, że nie wróci do domu, bo pani ją „kunieruje” panem. Przepawszy się nieco wróciła jednak do umysłowej równości i zdecydowała się zaszczyć ponownie służbodawców swoją obecnością.

To samo „wczoraj” chmurne, dżdżyste i ponure, wilgotne i przenikające na wskroś wilgocią — nie przeszkadzało jednak Władysławowi O., czeladnikowi ślusarskiemu — szukać noclegu na jednej z ławek, znajdujących się na placu Unii Brzeskiej. Biedak chodził bez zajęcia i nie miał gdzie przemocować, zaopiekowała się nim policja, ale w swój sposób, t. zn. odprowadzono go do aresztu.

Z Abbazy piszą, że to miejsce kąpielowe jedna sobie coraz więcej zwolenników wśród kuracjuszy polskich, których z każdym sezonem przybywa. Obecnie w tej uroczej, dobrze administrowanej miejscowości, bawi kilkadziesiąt osób z Królestwa, Galicyi i Poznańskiego. Kuracjusze nasi mieszczą się przeważnie w pensjonatach polskich: „Aryum” (Porze-rich) i „Habsburg” (Obertyńskich). W Abbazy osiadł też na stałe tak pożądanym lekarz Polak dr. Bolesław Kostecki. W gabinecie jego, w willi „Tomaszów”, w każdym czasie spotkać się można z kimś z roda-

ków, odnawiają się tu również znajomości dawne i zawiązują nowe stosunki. W miłym, swojskim gronie niebrak też zabaw, które uprzyjemniają pobyt kuracjuszom.

Wynalazek. Gazety zagraniczne piszą o wynalazku niejakiego Montagu, chemika z Manheimu, który podobno wynalazł najtańszą chyba substancję opalową. Wynalazek Montagu, o ile okaże się praktycznym przy rozpowszechnieniu, mógłby stworzyć najtańszy opał, gdyż zawierać ma w sobie 93 procent zwykłej ziemi i 7 procent zaledwie różnych przymieszek chemicznych, jakie dotychczas stanowią jeszcze sekret wynalazcy. Jako materiał palny, cegielki, wyrobione z tej nowej mieszaniny mają przewyższać swemi zaletami węgiel kamienny, gdyż z powodu wielkiego gorąca, spala się ich mniej, aniżeli węgla. Przytem nowy ten rodzaj opału nie wydzielą żadnych gazów, a po spaleniu wytwarza niewielką ilość popiołu miękiego, podobnego do popiołu z cygar. Wyrób nowej substancji opalowej wynalazca zamierza prowadzić z ziemi, nieprzystatnej do rolnictwa, czyli z nieużytków. Koszt urządzenia maszyn wyniesie 20.000 fr., co wobec doniosłości wynalazku, stanowi koszt stosunkowo niewielki.

Przemysł w Królestwie Polskiem. Wytwórczość fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii wyraża się w cyfrach następujących: Ogółem liczyła gubernia w 1897 r. 1.039 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 3.077 robotników, z produkcją roczną 3.445.496 rubli. Wartość produkcji w poszczególnych miastach i powiatach: Ciechanów powiat ciechanowski 113 fabryk i zakładów z produkcją 2.037.877 rubli, Płock z powiatami 230 fabryk z produkcją 415.156 rubli, Mława i powiat 189 fabryk z produkcją 381.785 rubli, Lipno z powiatem 178 fabryk z produkcją 293.753 rubli, Rypin z powiatem 171 fabryk z produkcją 155.233 rubli, Przasnysz z powiatem 105 fabryk z produkcją 111.150 rubli, Sierpc z powiatem 53 fabryk z produkcją 50.540 rubli. Widzimy z powyższego spisu, że Ciechanów z powiatem zajmuje prawie 2/3 wytwórczości guberni. Ze-stawienie z r. 1896 wykazuje, że w r. 1897 wytwórczość przemysłowa guberni wzrosła o 95.590 rubli, liczba zakładów przemysłowych zwiększyła się o 30.

Produkcja żelaza i węgla w Polsce kongresowej znajduje się, jak podaje dziennik niemiecki *Gnom*, w stanie szybkiego rozwoju. Oprócz powiększenia istniejących zakładów w Miłowicach, Sanowicach, Sielcach itd. budują się nowe znaczne zakłady w Częstochowie i poblizu. W pierwszym rzędzie są to hutny kompanii Hautke w Warszawie, które prawdopodobnie będą należały do najznaczniejszych fabryk żelaza i stali, a które, o ile chodzi o piec żelazne są już w ruchu. Mają być wybudowane trzy piece, z których jeden jest już w ogniu, drugi buduje się. Zakład ma oprócz tego zawierać walcownie dla rozmaitych gatunków żelaza i dla fabrykacji drutu, tudzież fabrykę stali. Wszystko to ma jeszcze stanąć w tym roku. Przedsiębiorstwo rozporządza obszernymi kopalniami rudy żelaznej, dobrego gatunku i pokładami węgla, które jednak nie są jeszcze eksploatowane. Oprócz tego przedsiębiorstwa, jest jeszcze w budowie drugi zakład, także zorganizowany przez konsorcjum warszawskie, który głównie ma wyrabiać zwykłe żelazo dla handlu. Prócz tego jeszcze jeden wielki zakład żelazny jest w budowie. Przy wszystkich tych przedsięwzięciach jest zaangażowany kapitał niemiecki. Również rozwoju się przemysł węglowy, w którym już w przeszłym roku zrobiono znaczne rozszerzenia, a teraz jest projektowane otwarcie nowych kopalni.

Według wiadomości z Niżnego Nowogrodu, jarmark pod względem zbytu towarów futrzanych, okazał się wogóle mniej, niż średnim, chociaż popyt na niektóre gatunki futer był dosyć znaczny. Partjami karakulów handlowano niezbyt pomysłnie. skutkiem złego sortowania okazało się, że nadesłane karakuly są o 20 do 25 proc. gorsze od przeszłorocznych, gdy tymczasem ceny wyznaczone zostały prawie takie same, jak w r. 1898. Wobec tego blisko połowa przywiezionych karakulów, a w każdym razie nie mniej, niż 1/3, pozostała w rękach sprzedawców, którzy musieli niesprzedany towar odwieźć do Moskwy. Podobno zresztą właściciele karakulów nie są temu zbyt zmartwieni, gdyż spodziewają się sprzedać swój towar po jarmarku, zwłaszcza, że pożyczki, zaciągnięte na karakuly w kantonach komisowych, zabezpieczają ich przed brakiem gotówki.

Zwyżka cen cerezyny i parafiny. Wskutek zmniejszenia produkcji amerykańskiej parafiny, tudzież wskutek zamierzonego w Ameryce trustu parafinowego, podniosły się ceny tego produktu o 10—12 zł. na 100 klg. Dzięki temu podniosła się także cerezyna o 5—6 zł. Cerezynę wyrabiają z wosku ziemnego, do-bywanego w Boryslawiu. Parafinę również można robić z boryslawskich produktów, lecz dotychczasowa cena parafiny była zbyt niską. Jeżeli taka poważna poprawa cen będzie stałą, to niewątpliwie wpłynie nader pomysłnie na losy Boryslawia.

Z Nowego Targu donoszą nam o śmiertelnym rabunku, którego dokonano na szkodę niejakiego Szymona Eggermanna, karczmarza w Chabówce. Jakies nieznane mu indywiduum przyszło doń w nocy, żądając piwa. Kiedy Eggermann zajęty był toceniem żądanego napoju, gość ów ugodził go kamieniem w głowę, raniąc go lekko, poczem wyrwał z szynkfasu szufladę z pieniędzmi w kwocie 5 zł., które też zabral razem z ubraniami i paltotem, wyjętem z szafy. Poszukiwania żandarmeryi za nieznanym sprawcą były bezskute-

teczne. Dopiero onegdaj zgłosił się w sądzie tutejszym człowiek, nazwiskiem Radwański vel Broda, przynajmniej się do rabunku popełnionego w Chabówce.

Drohobycz, 20 września. Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w Drohobyczu przy pogłębianiu szybu, należącego do grupy II Towarzystwa „Compagnie Commerciale Française“ w Borystawiu. W chwili, gdy zaczęto windować do góry kubeł napelniony ziemią, pękła lina żelazna i spadający kubeł zgruchotał czaszkę pracującemu w szybie robotnikowi Janowi Krzyż. Nieszczęśliwy zakończył życie dziś rano.

Z Tartarowa pisać uam: Tegoroczny zjazd na polowanie u ks. Lichtensteina jest bardzo liczny. Mnóstwo wybitnych osobistości z państwa i z zagranicy wśród których znajduje się także członek portugalskiej rodziny panującej Don Miguel de Braganca, weźmie w niem udział. Miejscowa ludność interesuje się najbardziej czarnym obywatелеm afrykańskim Abdellahem, ulubieńcem ks. Henryka Lichtensteina.

Słowem w Tartarowie obecnie zakwitła Europa, zawrzało wielkoświatowe życie, które jednym tylko przypomina, że wywołano je sztucznie na naszym azjatycko-galicyskim gruncie — a mianowicie brakiem urzędu telegraficznego, o który mieszkańcy tutejsi i okoliczni nadarmo błagają dyrektora poczt i telegrafów.

Politechnika warszawska. Kurjer Warsz. podaje następujące szczegóły o studentach przyjętych na pierwszy kurs politechniki:

Z trzech grup, na jakie podzieleni byli alfabetycznie kandydaci, dopuszczeni do zdawania egzaminów, w grupie pierwszej znajdowało się: chrześcijan 102, żydów 28, razem 130; przyjęto 86 czyli w stosunku 66%; w grupie drugiej: chrześcijan 119, żydów 27, razem 146, przyjęto 85, czyli w stosunku 58%; w grupie trzeciej: chrześcijan 89, żydów 46, razem 135; przyjęto 5, czyli w stosunku 40%. Ogółem zaś zdawało egzaminy kandydatów: chrześcijan 310, żydów 46 — razem 411, z których przyjęto 225.

Rada instytutu po zbadaniu podań 11 kandydatów, mających prawo wstąpienia do politechniki bez egzaminu konkursowego, oraz stopni, otrzymanych przez 411 egzaminowanych kandydatów, postanowiła przyjąć 5 bez egzaminu, w tej liczbie 1 żyda, oraz 220 egzaminowanych, w tej liczbie 31 żydów.

Nowi studenci według wydziałów podzieleni zostali jak następuje:

Na wydziale mechanicznym: chrześcijan 88, na na budowlanym: chrześcijan 72, żydów 21 i na chemicznym chrześcijan 34, żydów 10 — razem chrześcijan 194, żydów 31.

Obecnie więc politechnika warszawska liczy na obudwu kursach 411 studentów włącznie z pozostawionymi na drugi rok na kursie pierwszym. Mianowicie na wydział mechaniczny uczęszcza na kursy: I. — 100 i II. — 8; na wydział budowlany na kursy: I. — 105 i II. — 42; na wydz. chemiczny na kursy: I. — 45 i II. — 39 słuchaczy, ogółem więc liczą: kurs pierwszy 250, a kurs drugi 161 studentów,

Nadto Rada instytutu poczyniła starania o pozwolenie przyjęcia do politechniki nad komplet wszystkich, mających jednakowe warunki z egzaminu konkursowego z przyjętymi już do politechniki.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 września br.: Rogalska Marya, żona piekarza, 61 lat, udar serca. — Kulowicz Michał, 17 lat, gruźlica. — Kiernicki Michał, syn zarobnika, zapalenie płuc. — Boni Franciszka, żona dozorca, nowotwór żołądka. — Baran Mojżesz Izrael, syn szynkarza, 14 dni, zapalenie tkanki podskórnej. — Olejnik Rozalia, córka zarobnika, 44 lat, gruźlica płuc. — Blumengarten Joachim, urzędnik kolejowy, 47 lat, udar mózgu. — Madejski Stanisław, syn listonosza, 6 miesięcy, drgawki. — Kosłyk Franciszka, 45 lat, zapalenie otrzewnej. — Schuster Ester Róża, córka krawca, 15 dni, nieżyt kiszek. — Truse Sima, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Razem 11 osób.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie.

Zgon Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, przypominał ogółowi największe jego i najmilsze mu dzieło: Muzeum im. Dzieduszyckich, z którego także powiewa flaga żałobna.

Jak to Muzeum powstało?

„Młody chłopiec — pisze p. Włodzimierz — zaczął składać w małej szafeczce dziecinne pokoju, przyniesione ze spaceru ślimaki, chrząszcze, łapanie kapelusikiem motyle, kwiatki i rośliny, przy drodze zbierane, a chowając się we Lwowie, znosił te przedmioty z Pohulanki, Zofijówki, Cetnerówki, Żelaznej Wody i t. d. — a najzaśniejsi i światli rodzice, kochający gorąco chłopca i krajowe rzeczy i krajową przyrodę i wszystko co rodzinne, wprowadzali pomalutką syna w otwartą, otaczającą go naturę i przyzwyczajali do patrzenia i wpatrywania się w ten świat otaczający go przyrody i ułatwiali mu to jego zbieranie“...

Tym „młodym chłopcem“ był Włodzimierz Dzieduszycki około r. 1836, a ta „mała szafka dziecinne pokoju“, to początek wspaniałego Muzeum.

Z małego chłopca wyrósł młodzieniec, na którego czekała praca przy roli ojczystej. Wrócił więc znów do przyrody, a szerokie stosunki rodzinne dały mu ją poznać i pokochać we wszystkich dzielnicach Polski. Rozgrzewał go też, jak każde dziecko szlacheckie, zapach do łowów — więc knieja, step, zapadłe bagna stały się znów nietylko areną zabawy myśliwskiej, lecz pracownią i gabinetem, gdzie mógł wnikać głębiej w tajniki przyrody.

Zbiory małej szafki dziecinne pokoju nie zostały zapomniane; wzbogacały ją trofea młodego myśliwca i poczęły zapełniać dalsze szafki.

Ptactwo, jego pielesze, sposób życia i przeloty, stały się wnet bliższym przedmiotem badań p. Włodzimierza. „Mieszkając więcej na wsi — pisze sam o tem w r. 1895 w przedmowie do swego „Przewodnika do Muzeum“ — a z roku myśliwy, zająłem się i oddałem z zapalem ornitologii krajowej, i w tym dziale sam najwięcej pracowałem i dotąd pracuję. I zbiór muzealny ptaków jest stosunkowo najdawniej założony i najliczniej zebrany“.

Około tego zbioru ornitologicznego zaczęło się już prawie lat 50 grupować coraz więcej okazów, już nietylko ze świata ptasiego, lecz z innych działów fauny krajowej i z innych królestw przyrody — aż w końcu wytworzyło się Muzeum, obejmujące działy: zoologiczny, geologiczno-mineralogiczny, paleontologiczny, botaniczny — a w końcu etnograficzny.

Jedna wszakże surowa zasada zapanowała nad wszystkim. Do zbiorów muzealnych nie mogło wejść nic — choćby nie wiem jak pięknego i ciekawego — co by nie było z Polski. Wszystko więc, co przyroda ma i miała na dawnym obszarze naszej ziemi, znalazło tu przystępną i z pietysmem zostało przechowane. Graniczne słupy nie istnieją dla Muzeum im. Dzieduszyckich. Czy z pod Warszawy, czy z nad brzegów Warty, czy z kniei litewskiej, czy z jezior Polesia lub stepów Ukrainy, czy z borów karpaccich — wszystko się tu gromadziło zgodnie, jako swoje, rodowite, własne. Oddaje się tu cześć Ojczyźnie całej w płodach jej przyrody...

Gdy w roku 1893 na podstawie ustawy państwowej z dnia 20 grudnia, ustanowioną została ordynacja familijna im. Dzieduszyckich — znalazła i tam wybitny wyraz zasada niepodzielności ziem, stanowiących dawną Polskę. Odnosny ustęp ustawy brzmi, jak następuje: „Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich z Ordynacją połączone, obejmować ma wszelkie przedmioty, tyjące się przyrodznawstwa, etnografii i antropologii dawnych ziem polskich“. Jestto więc jedyna ustawa austriacka, która nie dla ludzi wprowadziła, lecz choć dla ptaszków nie truszczących się, co prawda, o słupy graniczne — przywraca łączność tego, co traktaty rozdarły.

Spyta kto może, ileż dał kraj na wytworzenie wspaniałego muzeum, ile państwo? Otóż nie nie dały i nikt ich o nie nie prosił. Magnacka kieszeń hr. Włodzimierza opędzała koszty stworzenia i okazałego urządzenia muzeum, a zdobycze łowców i przyrodników z całej Polski składały się na nie. Nie było chyba dworku szlacheckiego, a nawet leśniczówki, gdzieby nie wiadano, że p. Włodzimierz urządza muzeum dla narodu, i że jeśli coś ciekawego znajdzie się w przyrodzie, trzeba mu to posłać, lub przynajmniej donieść i zwrócić uwagę. Niekórzy ruszali ramionami i uważali za manjactwo tę rosnącą z każdym rokiem żądze jak najbogatszych zbiorów — dziwili się, jak na to można tyle trudów i majątku poświęcać — on jednak z żelazną wytrwałością i z niegasnącym do ostatniej chwili zapalem myślał o swoim muzeum i pracował dla niego. Zrozumieli w końcu wszyscy, jaki jest cel muzeum, pojęli patryotyczną dążność jego twórcy — i uderzyli przed nim czołem.

Miał też twórca Muzeum gorliwych i inteligentnych współpracowników. Jak areyksiaż Rudolf dla łowieckich wypraw znalazł swego Hodeka — tak hr. Włodzimierz znalazł swego Zontaka, który preparując nieżywe trofea łowieckie, umiał im nadać tyle życia i prawdy przyrodniczej, że dzięki temu nie jest Muzeum zwyczajnym, szablonowym zbiorem gatunków, lecz inteligentnem odtworzeniem zwierząt w przyrodzie, pełną charakterystyką ich życia. „Najbliższym i najdawniejszym współpracownikiem moim w zbieraniu i urządzaniu Muzeum — pisze sam p. Włodzimierz — jest dzisiejszy jego kustosz, p. Władysław Zontak. Wystarczy wszystkim, zrozumiał bowiem i pojął całą ważność swego zadania, bo ukończył gorącym sercem kraj swój i całą jego przyrodę“.

I hr. Dzieduszycki i p. Zontak zawdzięczali znów wiele w nabyciu specjalnych wiadomości przyrodnikowi Ernestowi Schauerowi, Saksończykowi rodem, który pierwszy około urządzenia Muzeum pracował. Stałe udzielali później swej pomocy tacy wytrawni przyrodnicy jak Maksymilian Nowicki, Marian Łomnicki, Władysław Tyniecki, Seweryn Plachetko i inni.

Oprócz pojedynczych, z całej Polski nadsyłanych okazów, wchodziły w skład Muzeum także gotowe już zbiory prywatne, jak np. cenne zbiory botaniczne po profesorze Hiacyncie Łobarzewskim, tatrzański zbiór mineralów po prof. Ludwiku Zejsznerze, zbiór skamielin z okolic Lwowa i Nagórzan, zbierany przez radcę Nechaja itd.

Na pomieszczenie zbiorów zakupił hr. Dzieduszycki, dużą dwupiętrową kamienicę przy ulicy Teatralnej, dawniej własność znanej firmy bankierskiej Hausner i Violand, i przeistoczył ją z biegiem czasu na cele Muzeum. Najgłośniejszą część tego gmachu, tj. sale I. piętra, zajmują działy zoologiczny i paleontologiczny, w ten sposób, że obok dziś u nas żyjących zwierząt, są umieszczone szczątki zwierząt kopalnych tej samej gromady u nas znajdujące.

Na drugim piętrze mieszczą się bogate zbiory etnograficzne, dział mineralogiczno-geologiczny, dział botaniczny, gdzie są również kopalne szczątki krajowych roślin, dalej dział przedhistoryczny, na koniec ciekawa grupa rybactwa i łowiectwa ludowego.

Uczeni badacze będą mieli jeszcze niejedno do powiedzenia, oznaczenia i uporządkowania w Muzeum im. Dzieduszyckich, gdyż nie wszystkie działy są

tam z takim znawstwem i zamiłowaniem urządzone, jak dział ornitologiczny, któremu twórca Muzeum najwięcej czasu i pracy poświęcił.

Do najciekawszych okazów muzealnych należą: prawie zupełny kościec mamuta, czyli słonia kopalnego (*Elephas primigenius*), którego części z rozmaitych okolic kraju, to z doliny Wisty, to z nad Sany, to z nad Dniestru pochodzą i sztucznie złożone zostały; podobnie złożony kościec jelenia olbrzymiego (*Cervus megaceros*); między ptakami takie rzadkości jak pardwa litewska, pustynnik Pallasa, skowronki białoskrzydły i tatarski, szpak różowy, dębonosek ziewonia (*Pyrrhula erythrina Tem.*), śnieguła szponiasta (*Plectrophanes lapponicus*); między ssakami ślepiec ziemny (*Spalax typhlus*), popielice żółdnica i dębowa (*Myoxus quercinus* i *M. Dryas*); z węzów poloz Eskulapa itd.

Śród okazów etnograficznych zbiór wyrobów, naczyń, broni i ubiorów huculskich, należy do najcenniejszych.

Trudno w pobieżnej wzmiance o Muzeum, dotknąć nawet z grubsza tego, co tam ważne. Wszystko tam jest ciekawe, wszystko ważne, wszystko zasługuje na bliższe badanie — a wszystko chwytą za serce, bo jest swojskie.

Patryotyzm Włodzimierza Dzieduszyckiego był głęboki, szczery, nie dający się odłączyć od jego natury tak czysto polskiej. Wszystko więc, co tylko swojskie, ogarniał on swem sercem, Ignął do tego, ciekawość i namietność zbieracza stapiał w miłość ojczyzny. Nie robił różnicy między polskiem a ruskim — cały lud, osiadły na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej był dla niego organiczną całością. Płótnianka mazurska, czy kilim ruski, miska kołomyjska, czy magierka z nad Wisły, ciupaga zakopaska, czy dziubeńka huculska, świecznik żydowski z Halicza, czy pas krakowski nabijany — wszystko to miało w jego oczach jedną wartość, wszystko, podobnie jak te rody na ziemiach Polski osiadłe, spływało się w jedną wielką Ojczyznę. Kochał tę Ojczyznę z całego serca, był z nią na wieki złączony, bo znał ją na wskrós w szczegółach jej przyrody i jej ludu.

To też nie bez rzewności czyta się dedykację „Przewodnika do Muzeum“: Kochanym swoim wnukom i całej młodzieży poświęca tę książeczkę „z gorącym życzeniem, aby zwiedzanie bogactw przyrodniczych naszej ziemi, wyrobów pracy i zdolności ludu naszego i prastarych w ziemi zagrzebanych pamiątek po praojcach naszych, zagrzewało do miłości tej ziemi i tego ludu i do pracy nad dalszem badaniem tej spuścizny po przodkach naszych“.

Młodzież przyjmie z zapalem to życzenie i wezwanie. Będzie zwiedzała Muzeum im. Dzieduszyckich, aby się uczyć kochać ziemię ojczystą i jej lud.

Juliusz Starkel.

Po konferencji nauczycielskiej.

W numerze popołudniowym *Słowa Polskiego* z datą 17 września 1899 r. wyczytałem krótkie sprawozdanie z ostatniego dnia obrad krajowej konferencji nauczycielskiej.

Jakkolwiek nie biorąc udziału w zgromadzeniu, z luźnej, kronikarskiej notatki trudno wyrobić sobie zdanie o duchu odrad. to przecież uchwalone zmiany w regulaminie dla szkół wydziałowych żeńskich na podstawie obszernego referatu jednej z nauczycielek, jaskrawe rzucają światło na sposób, w jaki niektórzy pedagogowie zamierzają uzdrowić krajowe szkolnictwo.

Przyjęte wnioski żądają ni mniej, ni więcej tylko ustawowego zakazu uczennicom brania udziału w zabawach tańczących, wycieczkach, teatrach amatorskich, uczęszczania do teatru, a nawet pobierania nauki tańców.

No, chyba przypuścić pomyłkę sprawozdawczą!

Już szanowny inspektor p. Baranowski zwracał uwagę na wkraczanie w zakres władzy rodzicielskiej, a nie niebezpieczniejszego dla szkoły, niż konflikt tych dwóch uprawnionych czynników rozwoju młodzieży. Lecz ja idę dalej i widzę tu już wkraczanie w przyrodzone prawa dorastającej dziewczeczki. I którzyż to rodzice poddadzą się tym drańskim przepisom?

Wyobraźmy sobie, jak rzecz przedstawi się w praktyce. Ojciec rodziny, urzędnik, zdobywa się na zakupno łoża. Jest to zdarzenie w życiu urzędnika nie codzienne. Wybiera sztukę troskliwie, a odpowiednią przecież w stołecznym, subwencyonowanym teatrze znaleźć może i powinien. Cóż więc ma zrobić ze swoją córką, która nieszczęściem uczęszcza do szkoły wydziałowej? — zostawić ją należy w domu na opiece choćby służącej.

Lecz mniejsza o teatr. Kilka rodzin urządza sobie wycieczkę w dzień świąteczny w okolice dużego miasta. Panienki, uczęszczające do prywatnych pensjonatów, idą swobodnie pobawić się na świeżem powietrzu, ale ty biedaczko, która chodzisz do szkoły wydziałowej, siedź w domu, bo tak każe referentka!

Przecież rodziny, mające dorastające córki w konwiktach i w szkołach publicznych żyć w zażyłości mogą i żyją. Otóż dla oszczędzenia kosztów, rodzice tworzą dobrane kółko młodzieży i biorą metra do wspólnej nauki tańców. Uczennica szkoły wydziałowej do tego kółka należeć nie może, ale zapewne wnioskodawca, który zakazuje nauki tańców, pozwoliłby takiej panience przypatrywać się,

„wo Lwowie, pod zarządem Z. Habacinskiego